Nr. 197. w Srodę dnia 24. Sierpnia 1864.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ¼ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Bern 23 Sierpn. -- Z Genewy donoszą, że tam wczoraj stronnictwo independentów licznie się zgromadziło przed biurem centralnem i reklamowało przeciw kasacyi wczorajszych wyborów do rady stanu. Przyszło do starcia między policyą, przyczem 12 osób zostało rannych. W skutek tego odbyła rada związkowa dziś nadzwyczajne posiedzenie i wysłała swego prezesa Formeroda do Genewy.

Bern 23 Sierpnia w południe. — Depesza genewska zażądała od rady związkowej interwencyi wojskowej, w skutek tego dziś po południu wkroczy batalion Waadlandczyków do Genewy.

Dalsze sprawozdania nadeszły tu z Genewy o zaszłem tam wczoraj starciu. Rada stanu wydała proklamacyą, w której przyrzeka roztrząsnąć jeszcze raz protokuł wyborczy. Indepedenci nieśli tę proklamacyą po ulicach, na których radykaliści dali ognia, poczem zadzwoniono na gwałt i stawiano u mostu i bram barykady. Radykaliści obsadzili arsenał i zabrali z niego broń i armaty. 12 osób raniono. Radę stanu blokują w gmachu posiedzeń.

Bern, 23 Sierpnia wieczorem. — Genewa zachowuje się spokojnie. Po przydłuższej parlamentarce i przyrzeczeniu rozpuszczenia radykalistów odstąpili independenci od blokady rady stanu.

Augsburg, 23 Sierpnia. — Allg. Zeitung zamieszcza telegram z Wiednia, że wedle listów z Sztutgardu Wirtemberg zamierza stanąć na czele trzeciej grupy państw niemieckich i w imieniu ich podać ważny wniosek w bundestagu.

Paryż, 23 Sierpnia. — Cesarz nie wyjechał jeszcze do obozu chalońskiego.

Warszawa, 23 Sierpnia. — Wedle ukazu cesarskiego przechodzi gubernia augustowska z dniem 27 Sierpnia pod namiestnika Królestwa Polskiego, który oddaje administracyą tej gubernii jenerałowi Zabołockiemu.

Drezno 23 Sierpnia o godzinie 2 po południu. — Król saski zamknął w tej chwili sejm osobiście. — W mowie od tronu wspomniał o pomyślnem położeniu finansów, w skutek czego znaczne sumy można było przeznaczyć na różne gałęzie administracyi. Kładzie przycisk na zawarcie układu celnego, przez który została zabezpieczona przyszłość handlowa Saksonii, spodziewa się rychłego rozwiązania kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej w duchu prawa i życzeń niemieckich i ubolewa, że było wzbronionem wojsku saskiemu brać udział w sławnych działaniach wojennych armii sprzymierzonych, ale mimo to przyznać jemu należy karność niewzruszoną i ścisłe pełnienie obowiązków pod trudnemi stósunkami, przymioty odznaczające prawdziwego żołnierza zarówno, jak waleczność na polu bitwy.

Król zakończył temi słowy: To świadectwo winienem dać mojemu dzielnemu wojsku.

Wiedeń, 23 Sierpnia. — Najj. król pruski wyjechał dziś z Najj. cesarzem do zwierzyńca na polowanie. Król pozostanie do czwartku.

Berlin, 23 Sierpnia. — Staatsanzeiger zamiesza tekst francuski oświadczenia pełnomocników duńskich z d. 8 bm. w Wiedniu, wedle którego przyrzekli, że jeńcy duńscy aż do zawarcia pokoju nie będą służyli w armii duńskiej. Dopełniono więc art. 8 preliminaryi duńskich, kładącego ten warunek wydania jeńców.

Szczecin, 22 Sierpnia. — Ostatni transport duńskich jeńców w liczbie 1000, między którymi było 55 oficerow, przybył tu na kolei i odpłynął na trzech parowcach do Swinemünde. Między jeńcami znajdował się kapitan słynny Hammer wraz z oficerami i majtkami, którzy się poddali pod wyspami zachodniemi szlezwickiemi. Hammerowi nie okazywali pruscy wojskowi względów, ale i on od nich widocznie stronił.

— Volksblatt donosi, że król wróci z Wiednia do Berlina w d. 4 Września, cesarz rosyjski przybędzie do Berlina w dniu 5 Września. — Publizista pisze, że sejm będzie zwołany w połowie Października.

Berlin, 22 Sierpnia. — Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.

Po zagajeniu dzisiejszego posiedzenia przez przewodniczącego Büchtemana wysłuchują dwoch urzędników co do autentyczności pism jakoby obżałowanego Guttrego, które jak wiadomo służyły znawcom do porównania. Pierwszy świadek komisarz obwodowy Kersten oświadcza, że pismo to jest ręki obżałowanego Guttrego, którą zna dokładnie, już to będąc często z nim w stosunkach, już to widując go piszącego. Drugi świadek translator Wojdich zapytany o autentyczność pisma wystótowanego do landratury oświadcza, iż nie może w tym względzie żadnego zdać sądu, ponieważ wprawdzie często widywał listy, o których powszechnie sądzono, że je pisał p. Guttry własnoręcznie, lecz osobiście nigdy się o tem nie przekonał. Z proponowanych przez obronę znawców pisma stawił się tylko translator przy sądzie apelacyjnym w Poznaniu Kąkiel, który zawezwany do porównania pisma Guttrego, uprasza o udzielenie mu czasu do rozpatrzenia się w nich, na co sąd przystaje. Tymczasem przystępują nareszcie do szczegółowego wysłuchania obżałowanego Kosińskiego.

Przewodniczący: Wysłuchanie pana rozpoczęło się już dawniej. Zapytam pana nasamprzód, czy panu już wiadomo, że w Warszawie istniał rząd narodowy?

Obżałowany: Wiem o tem ogólnie z dzienników.

Przewod.: Czy panu wiadomo, do jakiego celu dążył rząd narodowy?

Obżał.: Zdaje się, że rząd narodowy utworzył się w skutek wybuchu powstania.

Przewod.: Czy panu wiadomo, że rząd narodowy stał w związku z pewnym komitetem w Poznaniu?

Obżał.: Nie. O ile mi wiadomo, nie istniał podobny komitet, o jakim jest mowa w oskarzeniu. Nie zaprzeczam przecież bynajmniej, iż rozmaite osoby połączyły się w celu popierania powstania w Królestwie Polskiem.

Przewod.: Czyś pan należał do tego komitetu?

Obżał.: Nie.

Przewod.: Zdaj pan teraz swe zdanie ogólne o oskarzeniu.

Obżał.: Bez wątpienia nie małej jest wagi dla sędziów, poznać obżałowanego, mianowicie jego sposób myślenia. Akt oskarzenia podał też bardzo szczegółową charakterystykę wielu z obżałowanych. Nie znajduję tego przecież co się tyczy mej osoby. Natomiast powiedziano o mnie coś gorszego, tj. że mnie już w r. 1847 skazano na śmierć i że znów wziąłem udział w przedsięwzięciu zbrodni stanu. Jest to zatem więcej niż charakterystyka, jest to instynuacya. Z resztą jest to zupełnem fałszem, gdyż mogę udowodnić faktami, pismami, które wydałem, iż bynajmniej nie mam usposobienia rewolucyjnego. Upraszam zatem p. przewodniczącego, aby mi pozwolił odczytać niektóre ustępy z pism tych. Książki i studyum zawsze były moim żywiołem. W ciągu mego dawniejszego uwięzienia dość miałem czasu do zbadania dziejów polskich. Po uwolnieniu wpadłem w zamęt wypadków roku 1848 i czegom się nie nauczył przez studyum, nabyłem przez doświadczenie. Przyszedłem tem samem do zasad i przekonań, które nadal mną kierowały. Chcąc wiadomości nabyte podać jako własność wspólną moim rodakom, wydałem kilka pisemek. Pierwsza broszura nosi nazwę: »Sprawa Polska. Streszczenie wypadków z r. 1846.« W tej wyrzekłem do moich rodaków te słowa, że byłoby błazeństwem, gdyby Poznańczycy chcieli brać udział w jakiej rewolucyi. Drugie pisemko traktuje o »Naturalnej polityce Polski«, trzecie zawiera odpowiedź na broszurę Ludwika Mierosławskiego. Jak wiadomo kierował Mierosławski powstaniem w r. 1848, a w kilka lat później wydał broszurę, w której szkaluje i spotwarza całą prowincyą poznańską i twierdzi, że w niej nie ma już żadnego patryotyzmu. Paszkwil ten powstał w ten sposób. Mierosławski był w latach 1846—48 razem z nami uwięzionym. W ostatnich czasach, gdy nas przestano trzymać osobno, poznaliśmy się bliżej, i tam się wykazało, że Mierosławski był to po prostu próżny awanturnik, któremu nie chodziło o dobro ojczyzny, ale

jedynie o własną osobę. Po powrocie naszym do kraju rozpowszechniliśmy zatem to zdanie, tak że M. już nie mógł znaleść więcej stronników. Idea całego dawniejszego przedsięwzięcia była ta, że całe Niemcy pójdą z nami przeciw Rosyi. W tej myśli potworzono kadry zbrojne. Lecz polityka pruska zmieniła się i nikt w końcu nie wiedział, do czego właściwie zmierza rząd pruski; a kadry w skutek tego się porozdzielały. Gdy wszelkie widoki wojny z Rosyą ustały, chciał Mierosławski rozpocząć na własną rękę powstanie w Poznańskiem; lecz wtedy opuściła go cała szlachta, i to było właśnie przyczyną, że napisał paszkwil. Jest to fakt historyczny. Dowodzi to, że już w ówczas panowało rozsądne przekonanie w Poznańskiem; gdy zatem już w roku 1848, gdzie wszystko właściwie działo się w największem zamieszaniu umysłów, tak wiele okazało się rozsądku i miary, iż szlachta nie chciała powstania przeciw Prusom, przeto sądzę, że po latach 16 nie cofnęła się zapewne z tego stanowiska. I dla tego napisałem odpowiedź na broszurę Mierosławskiego.

Przewodniczący: Mierosławski był przecież wówczas dyktatorem?

Obżałowany: Jest to rzecz bardzo ciemna. O ile mnie wiadomo, miał on tylko komendę po lewym brzegu Wisły.

Przewodniczący: Wedle pism rozmaitych stał Mierosławski w związku z p. Guttrym.

Obżałowany: O tem nic mi nie jest wiadomem. Miałem wprawdzie podobne przekonanie o Guttrym, lecz on sam mnie w tej mierze inaczej oświecił. Moje pisma konstatują: 1) że się oświadczyłem przeciw wszelkim konspiracyom, z czego wynika, że sam jak najmniejszego nie mógłem wziąć w nich udziału; 2) że stanowczo wypowiedziałem, iż powstanie ludowe jest niemożebnością. Przyszedłem do tego przekonania przez powstanie węgierskie, zakończone tak smutnie. 3) że wyraźnie oświadczyłem, iż inicyatywa nie powinna wyjść od Polaków; i 4) że się stanowczo zdeklarowałem przeciw wszystkim stronnictwom. Gdybym zaś miał moje stanowisko określić, oczywiścieby było ono tem samem, które zajmowała, wedle tego co wysoki trybunał słyszał, tak zwana partya »białych,« tj. jeślim rzeczywiście dobrze jest poinformowany o jej programie. Samo się przez się rozumie, że mam tu na myśli stronnictwo »białe« w Warszawie, gdyż w Poznaniu nie istniało żadne ani »białe« ani »czerwone.« Gdy powstanie w Królestwie Polskiem stało się fait accompli, uważałem za mój obowiązek wspierać je, gdyż byli to bracia, którzy żądali mej pomocy. Taki był mój udział w sprawie. Na tem kończę moją charakterystykę, i przechodzę do ogólnej części oskarzenia. Miałem pierwotnie zamiar szeroko się rozwieść nad nią; lecz p. rzecznik Janecki uczynił to już w sposób tak dokładny, iż nic nie mam do dodania. Na jedno tylko chciałbym zwrócić uwagę. Oskarzenie kładzie wielki przycisk na to, że cały ruch był kierowanym z Paryża. Jestto wedle mego zdania zupełnie fałszywem. Emigracya nie przyczyniała się bynajmniej do tego powstania, co się już pokazuje dostatecznie z skryptów tu odczytanych. Poznańskie nie ma wcale emigracyi. Gdy powstanie wybuchło w ziemiach polskich Rosyi podległych, było rzeczą oczywistą, że w mieście Poznaniu ożywiły się stósunki. Większa część z nas ma krewnych w Królestwie, i tem samem każdy z nas mniej lub więcej bierze udział osobiście w wypadkach tamtejszych. Dla tego był Poznań, jak samo przez się rozumie się, przepełniony osobami, naradzającemi się co uczynić wypada, a gdy powstanie coraz bardziej się wzmagało, porwali gorętsi za broń i przeszli granicę w mniejszych lub większych oddziałach.

Wśród wielu osób w Poznaniu obecnych spotkałem także Guttrego. Rozgniewany na powstanie, powiedziałem do Guttrego: »Zapewne też tam wraził swój nos twój stary przyjaciel Mierosławski.« Guttry wziął mi to bardzo za złe i prosił aby Mierosławskiego nie nazywać jego przyjacielem, ponieważ od dawna zerwał z nim wszelkie stósunki. Że nie mówił nieprawdy, wnoszę ztąd, że Guttry przez cały miesiąc Luty bawił w Berlinie, chociaż w Poznaniu takie panowało wzruszenie. Był w Berlinie w izbie poselskiej i nie chciał o niczem wiedzieć właśnie w chwili, kiedy się po nim spodziewano, że będzie czynnym; ze wszystkich najwięcej upadł na duchu. Ztąd biorę dowód, że jeżeli oskarżenie powiada, iż Działyński wstąpił do związku czerwonych, nie wiem, co oskarżenie przez to rozumie, gdyż związek »czerwonych« nie istniał. Wyprawy co szły przez granicę, smutnie się skończyły, nie miały ani organizacyi, ani naczelnika, ani broni dobrej. To musiało uderzyć hr. Działyńskiego, który co dopiero z dalekiej wrócił podróży; stanowisko, jakie zajmował w społeczeństwie, jakoteż znaczne fundusze, które do dyspozycyi ofiarował, wszystko to uczyniło go naczelnikiem niejako całego przedsięwzięcia. Że Działyński otoczył się kilku osobami, które miały go wspierać radą, rzecz bardzo naturalna i również naturalna, że osoby te zwano »komitetem.« Ja do tego komitetu nie należałem. Jedynym dowodem, który w tym względzie przeciwko mnie przedłożono, jest to, że nazwisko moje ma się znajdować w pugilaresie Działyńskiego. Ale tam są tylko głoski »Kos«; wiele jednakże jest nazwisk i słów polskich, które się od tych liter rozpoczynają. — Przechodzę teraz do mego własnego uczestnictwa i proszę, aby przedewszystkiem skonstatowano, że w przedśledztwie na nic nie odpowiadałem, a to dla tego, że zarzucano mi zbrodnię, o której nie miałem idei. Rozumiałbym dobrze, gdyby mię pytano, czy brałem udział w popieraniu wypraw, ale ponieważ mnie zaraz z góry zapytano, czy brałem udział w przedsięwzięciu, będącem zdradą stanu, nie odpowiadałem wcale.

Prezes potwierdza to.

Przewod.: Jeżeliś Pan takim ludziom dawał pieniądze, nie mógłeś wiedzieć, czy byli werbowani czy nie.

Obżał.: Nie mogę temu rzeczywiście zaprzeczyć, ale w ogóle wiem, że nie werbowano. Powszechna była sympatya dla sprawy. Czynnością moją było więc zbierać wiadomości i donosić je hr. Działyńskiemu. Jeśli mi przypisują organizacyą oddziału, jestto fałszem. Nic nie organizowałem przyznałbym to również jak innę działalność moję. Napisałem nadto kilka rozpraw wojskowo jeograficznej treści i miałem w dobrach moich pułkownika Noë w gościnie nie przez noc jednę, jak powiada oskarzenie, ale przez ośm dni; i to dla tego, że odziedziczyłem po ojcu piękny zbiór wybornych kart Królestwa Polskiego, a pułkownik Noë chciał się zapoznać z terytoryum. Przybył także do mnie adjutant pułkownika, Faucheux, i wiele z nim konferowałem, ponieważ go uważałem za świadomszego spraw wojskowych od pułkownika. Zupełnym fałszem jest, że dowodziłem kolumną.

Przewod.: Oskarzenie twierdzi, żeś pan był członkiem komitetu w Poznaniu. Pan temu już zaprzeczyłeś.

Obżał.: zupełnie słusznie zaprzeczyłem. Dodać mi jeszcze trzeba, że działania mego w żaden sposób uważać nie można za wynik jakiegoś urzędowego stanowiska; nie przyjąłem żadnego urzędu obowiązku; działanie moje było całkiem dobrowolnie.

Następnie czytano różne sprawozdania obżałowanego.

Przewod.: Mówisz pan w jednem z swych sprawozdań o konieczności posiadania pewnego rodzaju zwierzchności (Autorität) nad komisarzami granicznymi.

Obżał.: Sądziłem, że niepodobna kierować ruchem z Poznania, ponieważ na granicy rzeczy zmieniały się co godzina i zanim hr. Działyńskiego zawiadomić było można o jakiejkolwiek zmianie, chwila pomyślnie mijała. Dla tego pisałem, że jeżeli rzeczywiście mam być czynnym, potrafię to tylko wtedy, jeżeli mi będzie daną pewna zwierzchność (Autorität) nad komisarzami granicznymi.

Przewod.: Czy udzielono ją panu?

Obżał.: Nie, nigdy do tego nie przyszło.

O dalszym ciągu badań obżałowanego, zdamy sprawę jutro; dziś wspomnimy, że badanie nie ukończyło się o godzinie 3. Następujące posiedzenie jutro we wtorek o godz. 9.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 20 Sierpnia. — Wedle korespondenta do Bresl. Ztg. obiegała onegdaj na giełdzie tutejszej pogłoska, jakoby warszawski bankier Antoni Fraenkel mianowany został rosyjskim ministrem w Petersburgu. P. Fraenkel nie tyle uchodzi za zdolnego finansistę, ile za biegłego i zręcznego dworaka, który w ciągu trzech lat ostatnich głównie przebywając w stolicy carskiej, miał sobie znakomite zjednać wpływy w kołach dworskich.

Jako nowość ważniejszą donosi tenże korespondent, że komitet urządzający nie mogąc sobie w końcu żadnej dać rady z włościanami, powołał do swego grona dwóch zdatnych i doświadczonych urzędników Polaków, pp. Leszkiewicza i Sztumera.

Car nie przybędzie do Warszawy, gdyż jak twierdzi z ubolewaniem i oburzeniem korespondent Kreuzzeitungu, policya nie mogła przy największych staraniach i gorliwości w urządzeniu świetnego przyjęcia monarchy w Warszawie zaręczyć, aby nie zaszło w czasie recepcyi i pobytu dobrotliwego cara jakieś niemiłe zdarzenie, któreby łaskawe i ojcowskie jego usposobienie dla Polaków, w ogóle a w szczególe dla Warszawian mogło nareszcie oziębić.

Mimo przywróconej spokojności i porządku gwardye moskiewskie pozostaną jeszcze całą zimę w Warszawie.

Od kilku dni wolno tutaj w całem Królestwie oddawać prywatne depesze telegraficzne, których dotąd bióra telegraficzne nie przyjmowały.

Na prowincyi dopuszczają się oficerowie moskiewscy licznych nadużyć po miasteczkach, wybierając dobrowolnie kontrybucye od kupców, za godła w polskim języku.

— O stósunkach naszych wiejskich nie mam żadnych nowych szczegółów do doniesienia. Nie ma w nich dotąd stanowczej zmiany. Powtarzać ciągle przykłady systematu i dowolności, z jaką postępują komisye, zdaje mi się zbytecznem. Właśnie ta dowolność, przechodząca podobno bardzo często w najdalszą nawet doniosłość widoków i zamiarów rządowych, a nawet przekraczająca nieraz wszelkie granice możebności, zmusza czasami komitet urządzający do odwołania za pomocą nowej komisyi tego, co dawniejsza postanowiła. Przypadki takich zwrotów zdarzały się, i to w przeciągu dni kilku; możecie sobie wystawić, jak dalece one obałamucają głowy naszych włościan. Smutne to następstwa, ale konieczne w wykonaniu ukazów z 2 Marca przez ludzi niedoświadczonych, nie znających kraju, a przytem stronników zgubnej spółczesnej doktryny. Kiedyż się przekonają, że tym sposobem do ładu trafić nie można, że nawet najradykalniejsze reformy mają swoje prawidła, że nareszcie w samem burzeniu i obalaniu tego, co jest, pewną miarę, choćby już nie prawną, ale praktyczną zachować trzeba. Wiem dobrze, że stósunki społeczne ułożyć się w końcu muszą; mam przekonanie nawet, że się ułożą ostatecznie na korzyść całego społeczeństwa polskiego; ale nie przyczynia się takie postępowanie do zbliżenia owej tak pożądanej chwili. Kto wie, przez jakie jeszcze przejść wypadnie koleje! Na co się przyda zwiększać straty krajowe? Czemu oddalać skutki uwłaszczenia wywoływaniem ciągłej niezgody i niepewności? Bo przecież owa dowolność z natury rzeczy brak wszelkiej stanowczości sprowadza i całą społeczność w niebezpiecznem utrzymuje prowizoryum co do najżywotniejszych dla niej kwestyi.

W takim stanie prowizorycznym żyjemy tu wszyscy na wsi. Nikt z pewnością nie wie co ma, a mniej wie jeszcze co mieć będzie. Nie potrzebuję mówić, że niepotrzebne żadne transakcye, żadne układy, żadne nawet proste gospodarskie projekta, amelioracye, lub ekonomiczny porządek. Dziwią się niektórzy, że pomimo tak opłakanego położenia, cena dóbr nie spada. Pochodzi to głównie z ogólnej obawy bankructwa, które grożą coraz bardziej finanse rosyjskie. Któż przewidzieć zdoła, co się stanie z papierami rządowemi, jaką wartość będą miały owe ruble papierowe, jedyna, powiedzieć można, dzisiaj moneta, której nikt nie zna ani ilości, ani hipoteki? W takiej chwili ziemia pod jakiemi bądź warunkami posiadana największą

jeszcze przedstawia rękojmię. To dostatecznie tłómaczy utrzymywanie się w cenie jej wartości.

Różnica w sytuacyi moralnej, a nawet po części i materyalnej jednego obywatela wiejskiego od drugiego, zależy, powiedzieć można, od usposobienia chłopów, dzisiaj sąsiadów. Usposobienie to jest rozmaite, stósownie do miejscowości. Urzędy wójtowskie w ogólności nie zawróciły im głowy. Pozwólcie tu zacytować jeden charakterystyczny wypadek, za który zaręczyć mogę. Pewien nowo obrany wójt rzekł zaraz po obiorze do zebranych gromad: »Ja taki chłop jak wy, ale wy musicie być takimi chłopami, jak ja. Ja nie piję i nie kradnę, więc i wam ani spijać się, ani kraść nie pozwolę.« Śmiech przyjął ten wyborny *speech* nowego dignitarza. Wszakże, gdy śmieszek który stał najbliżej, kijami za zuchwalstwo przez wójta natychmiast i srodze został ukarany, uznano władzę i przyjęto program. — Gdyby tak wszędzie, to przysłowie *honores mutant mores — raro in meliores*, nie miałoby tu zastósowania. Mniej więcej można utrzymywać, że surowość cechuje dotąd władzę wójtowską przez włościan wykonaną. Naturalnie, że surowość bez wykształcenia sprowadza nadużycia. Zapewniano mnie też, że wyszło już, czy ma wyjść z komitetu urządzającego rozporządzenie co do kar cielesnych przez wójtów wymierzanych, z wielkiem takowych ograniczeniem. Nie bez tego również, aby w skutek tak nieroztropnego postępowania komisyi i schlebiania namiętnościom u włościan nie miał się wyrodzić tu i owdzie między niemi duch niesubordynacyi, objawiający się przez wymagania, których żaden rząd na świecie nie może zaspokoić. W pewnych miejscowościach władze wojskowe surowo wystąpić musiały, aby takowe poskromić. Mówią, że ułożono nawet instrukcye, lubo ich nie ogłoszono, w celu powstrzymania owych zbyt komunistycznych zachętek. Czyja w tem wina, każdy wie. Ale jednak wyznać muszę, śledząc pilnie usposobienie włościan, jako rzeczy w tej chwili najważniejszej, są to wyjątki. W ogóle objawiło się we włościanach pewne uczucie słuszności, które tylko dowodzi, jak dalece grunt charakteru chłopskiego był dobry, skoro go takie wypadki i zmiany nie zepsuły. Dowodzi to również, że ów stósunek patryarchalny tak okrzyczany był w naturze rzeczy; bo to z pewnością twierdzić można, że tam, gdzie istniał bez nadużyć, nie zostawił żadnej w chłopie ani zemsty, ani nawet goryczy, żadnej chęci odwetu na dawnym swoim panie i wójcie. Nabyta własność i niepodległość wskazuje mu, jak się zdaje, obowiązek zachowania owej słuszności, której wymiaru dawniej od pana miał prawo domagać się.

Lecz nie tylko w stósunkach naszych wiejskich, ale i w całej reformie w ogóle panuje tymczasowość. Znacie ukaz w przedmiocie praw kollatorstwa. Jest on wyraźnie w następstwie ukazów 2go Marca wydany. Zmianę w stósunkach dziedzica z włościanami zamierza on rozciągnąć do stósunków dziedzica z duchowieństwem czyli parafią. Zdawałoby się, że prawo kollatorstwa ma być przeniesione na gminę. Ale to być nie może w praktyce, jeżeli ukaz o gminie wziętym będzie za podstawę. To też w całym ukazie nie ma mowy o prawie dziedzica do prezenty, strony kollatorstwa najważniejszej; jest tylko mowa o zebraniach parafialnych, o dozorze kościelnym. I tu jeszcze głównie rozporządza ukaz, jak ów dozór ma się wykonywać w dobrach rządowych. Być może, że główną dążnością tego dekretu jest przeniesienie kollatury w parafiach unickich na zarząd kościelny tego obrządku. Wszędzie atoli cecha prowizoryczna, i aby coś o nim stanowczego wypowiedzieć się dało, trzeba czekać rozporządzeń władz właściwych, którym wykonanie ukazu polecone. Niewiadomo także, czy zaszło w tej mierze z Rzymem porozumienie i jakie. To tylko przewidzieć można złatwością, że myślą przewodniczącą w tem postanowieniu będzie usunięcie obywatelstwa od wszelkiego na duchowieństwo wpływu.

O zniesieniu zakonów w Królestwie ucichło na chwilę. Zapewniają wszakże o niezachwianem przedsięwzięciu rządu w tej mierze. W Lublinie zamknięty został, jak mi donoszą klasztor Kapucynów. Być może, iż pojedyńczo dojdzie się do celu — pomału. Paulatim summa petuntur. Tym sposobem będzie to miało pozór reformy, a nie zniesienia. Reforma usprawiedliwi wszystko

Chociaż list mój już długi, wybaczcie, że dodam jeszcze kilka szczegółów z Warszawy z dobrego źródła. Przybędzie tam cesarz Aleksander z pewnością, i czynią już kwoli temu przybyciu różne przygotowania. To dla Europy. Dla nas ma być złożony adres. Zaręczają mię atoli, że rząd wcale o niego nie dba, a nawet nie bardzo go sobie życzy. Nikt nie wie, jak długo cesarz zabawi w Warszawie, ani też dokąd się z tamtąd udaje. Domysłów nie powtarzam.

Wiele także obiegało w stolicy pogłosek o przyjęciu margrabi Wielopolskiego przez cesarza podczas pobytu w Poczdamie. To pewna, że margrabia był u cesarza i prawie dzień cały w Poczdamie przepędził. Tyle wiadomo, ale nic więcej. Jeżeli prawda, co utrzymują, że margr. Wielopolski, ktory w skutek reformy włościańskiej na niesłychanie wielkie majątkowe narażony jest straty, opuszcza Berlin i w innem mniejszem niemieckiem mieście osiąść zamierza, mogłoby to posłużyć za skazówkę co do rezultatów bytności jego w Poczdamie. Zapewniają mnie zresztą, niewiem już po raz który, że syn jego hr. Zygmunt Wielopolski stanowczo zażądał uwolnienia z obowiązków w dyrekcyi oświecenia, coby znów było dowodem, że ostatniem dziełu jego ojca w sprawie akademii i wychowania, wielkie niebezpieczeństwo zagraża.

Kończę doniesieniem, że w sferach urzędowych w tej chwili jenerał Berg zajmuje się wyłącznie sprawami wojskowemi i wyższą policyą; wszystkie zaś sprawy cywilne prowadzi dyrektor wydziału spraw wewnętrznych książę Czerkaski i prezes komitetu urządzającego Sołowiew. Obaj należą do stronnictwa Milutyna i odbierają instrukcye z komitetu ustanowionego ad hoc w Petersburgu pod przewodnictwem Płatonowa, którego podpis pod ukazem o prawach kollatorstwa widzieliście. Cz.

Francya.

Paryż, 21 Sierpnia. — Courrier du Dimanche zamieszcza pogadanki Alfreda Assolanta, w których powiada jak każde państwo, tylko za pośrednictwem i w samej wolności stać się może wielkiem. Przytacza przykłady, które nie bardzo odpowiadają dzisiejszym zapatrywaniom się we Francyi. Powiada, że pierwszemu cesarstwu wyczerpywały się siły i podstawa pod nogami się usuwała w miarę poświęcania wolności wewnątrz zagranicznej polityce i szerokim planom potężnego samodziercy, gdy tymczasem wolna Anglia pod obłąkanym królem i złym rejentem, po utracie Nelsona i Pitta, ograniczona na miernych zdolnościach Castlereagha i drugiego stopnia jen. Wellingtona zadała cios śmiertelny wielkiemu cesarstwu i wyniosła na tron francuski Ludwika 18. Tego mężowie stanu francuscy nie widzą. Straszydłem dla nich jest parlamentaryzm i ideologizm. Niechcą, aby prawiano nad ich czynnościami i wykrywano ich nadużycia. Sławi potem restauracyą i orleanistów w przeciągu lat 33, w którym to czasie mimo Mikołaja i innych cesarzów i królów prowadzała Francya wszystko, co chciała: wojnę hiszpańską, wyswobodzenie Grecyi, Belgii, emancypacyą Hiszpanii i Portugalii, obsadzenie Ankony. Wprawdzie nie dopomogła w ówczas Polsce, i pozwoliła upaść Krakowowi, ale cóż dziś pod tym względem cesarska Francya uczyniła. Dziś w skutek tajemnych planów francuzkich każdy sąsiad obawia się pochłonięcia. Wzdycha potem Assolant za czasami z r. 1792, gdzie wszystkie miasta nad Renem pragnęły być przyłączone do wolnej Francyi. Acz nie masz u nas uniesień z owych czasów, przecież żądamy wolności. Jako wolny kraj, Francya będzie zawsze wielka i szczęśliwa i sławna, jak tego tylko sobie życzyć mogą obywatele.

— W tych dniach wyjdzie broszura u Dentu: »Le Voyage du Roi d'Espagne«, która wyłoży wielkie oczekiwanie po podróży do Francyi króla hiszpańskiego. Będzie zapewne wielkie nic, jak z podróży Garibaldego do Anglii. Przynajmniej teraz zero się nie skompromituje.

— Z Wersalu dochodzą tylko opisy o iluminacyach, lampach szklanych, kolorowych baniach, których 60,000 ustawiono i oświetlono. Deszcz psocił, ale na sam wieczór ustał; fajerwerk spalono, który uleciał z milionami wydanemi z dymem.

Anglia.

Londyn, 19 Sierpnia. — Roebuk powiedział mowę wczoraj w Sheffield, w której to wyjawił, co zamilczeli inni członkowie parlamentarni lub pod frazesami ukryć usiłowali. Przeważna większość w kraju ujęła się za Danią przeciw Niemcom i za południem przeciw północnej Ameryce. Mimo to lord Palmerston aż do dnia dzisiejszego wzbraniał się uznać południowców, a gdy miało przyjść do trzepaniny, opuścił Danią. Czemu to uczynił lord Palmerston? Czemu wbrew sympatyom to uczynił? Ponieważ sympatye te ludu angielskiego dla Danii i konfederatów nie tak były silne, jak tegoż ludu zamiłowanie pokoju i handel. Staruszek ów więc, jeżeli opuścił Danią a nie uznawał konfederacyi, to dla tego, że poczuł silniejszy puls pokojowy, niż ofiarny. Podobnie rzecz się ma z reformami wewnętrznemi. Nie masz ochoty i prawdziwej woli do wprowadzania reform. Gdyby je Palmerston poczuł, wnet by o nie się postarał.

Turcya.

Carogród, 10 Sierpnia. — Ks. Kuza ogłosił dekret organiczny o własności ziemskiej i prawach Europejczyków do zakupna dóbr w Mołdowołoszczyznie. Książe uda się tutędy do Paryża. Dziś wyjechał margrabia de Moustier, ambasador francuski, do Francyi. Wkrótce wyjedzie także sir A. Bulwer. Konsulaty włoskie wezmą pod swoję opiekę poddanych portugalskich.

— Pocztą lewancką nadeszły wiadomości o poddaniu się jednego z głównych zbuntowanych pokoleń w Arabii.

— Deputowani cefalońscy oświadczyli na zgromadzeniu narodowem greckiem, że połączenie się na drodze pokojowej za pomocą traktatów Kandyi, Tessalii i Epiru z Grecyą jest powszechnem życzeniem narodowem.

Multany i Wołoszczyzna.

Bukarest, 9 Sierpnia. — Książe Kuza zawezwał radę stanu do wypracowania następujących projektów do praw: 1) o przyjęciu systemu wag i miar francuskich; 2) o założeniu szkoły handlowej w Bukareszcie; 3) o utworzeniu izby rolniczej; 4) o utworzeniu wystaw narodowych po powiatach. Nadto wyszło rozporządzenie przeciw nadużyciom, jakich się niektórzy właściciele dopuszczali przeciwko włościanom.

Kronika miejscowa.

Poznań, 24 Sierpnia. — Przeciw niektórym osobom aresztowanym w niedzielę zeszłą wieczorem w rynku, na Jezuickiej, Wodnej i Wrocławskiej ulicy, ma być wytoczona sprawa za opór stawiany władzom, jak donosi Posener Ztg.

Gniezno, 19 Sierpnia. — W skutek wiadomych wam zajść między piechotą pruską a huzarami, przeniesiono ostatnich do innych miasteczek, a tutaj stanęli załogą ułani.

Przed kilku dniami odesłano z tutejszego więzienia sądu powiatowego trzech mężczyzn obwinionych i ukaranych o zbrodnią robienia i rozpowszechniania fałszywych pieniędzy do domu kary w Koronowie; z tych jeden, zegarmistrz z Strzelna głównie był obwinionym, albowiem on to właśnie fałszywe robił pieniądze, i to jak się zdaje już od dawna, gdyż znaleziono niektóre po 10, inne po 5, inne zaś po 3 itd. lat mające. Dwaj inni jego wspólnicy miej byli winni. Zegarmistrz ów zrobił według wyśledzenia sądowego 190 talarów podobno z cyny i ołowiu, z których 80 tal. sprzedał drugiemu współkaranemu, handlerzowi z Markowic pod Strzelnem za 8 tal. Ostatni mając przyjaciela powierzył mu z owych 80 tal. połowę fałszywych pieniędzy z prośbą, aby takowe za pomocą kupna drobnych przedmiotów na dobre pieniądze powymieniał, co też i on sam z drugą połową a zegarmistrz z pozostałemi mu jeszcze 110 tal. uczynił. Handel ten pieniężny korzystnie szedł dla wszystkich trzech, albowiem wydali niemal wszystkie już pieniądze fałszywe, mając za nie

prawdziwą monetę w kieszeni, aż w samym końcu przy wydawaniu ostatniego talara schwytano ich i oddano władzy. Główny fałszerz zaprzeczał przed sądem przysięgłych tutaj, który przed 4 tygodniami odbywał posiedzenia, jakoby pieniądze te sam zrobił, twierdząc, że takowe znalazł, jednakowoż sąd przysięgłych był innego przekonania i skazano go na 8, drugiego na 6 a trzeciego na 5 lat więzienia w domu kary.

Inna ważniejsza zbrodnia ukarana na ostatnim sądzie przysięgłych, była następująca. Franciszka P. dziewczyna z okolicy Trzemeszeńskiej, oskarzona o zamordowanie swego nowonarodzonego dziecka z nieprawego łoża, i przekonana w śledztwie, że je nasamprzód rzuciła na ziemię i deptała nogami, później widząc że jeszcze żyje, uchwyciła je za nogi i uderzyła w ścianę, a odebrawszy w tak okrutny sposób dziecięciu życie położyła je w łóżko swoje pomiędzy słomę i spała na takowem blisko tydzień, aż się zbrodnia ta odkryła; została skazaną na 5 lat do domu poprawy. D. P.

Wiadomości rozmaite.

— Pan Władysław Rapacki, redaktor Dzien. Narod. we Lwowie posądzony był przez niektóre dzienniki, a między nimi przez Botschaftera o współpracownictwo ze Lwowa przy urzędowym Dzien. Warsz. Pisano nawet o nim, że się przenosi do Warszawy. Wstrzymaliśmy się z powtarzaniem tych doniesień, jakkolwiek Dz. Warsz. bardzo dwuznacznie im zaprzeczył. Dziś wszelako znajdujemy w Botschafterze oświadczenie samego pana Rapackiego, w którem tenże zaprzecza, aby zamierzał udać się do Warszawy dla otrzymania posady przy Dz. Warsz., ale nie wspomina nic o korespondencyach lwowskich, o które go posądzano. List ten kończy się jednak wyznaniem wiary p. Rapackiego, który powiada, że był i jest przekonany, iż Polska tylko na Rosyi opierając się, może mieć przyszłość — a przekonania tego nie zmienią (w nim) repressalia rządu wojskowego, nad któremi wstrzymuje się od wszelkiego sądu. W końcu p. Rapacki wróży dobrze dla narodowości polskiej z tego sojuszu. Na to niech mu odpowie bohater znanej bajki: »Jaśnie Panie,«

»Słowo w słowo tak się stanie.«

— Z Ukrainy 22 Lipca. Mamy lato deszczowe, jakie się zdarzają nie zawsze w naszych okolicach. Zboża i w ogóle wszelkie rośliny wybujały ogromnie. Żniwa, co się zwykle zaczynały u nas ostatnich dni Czerwca, zaledwie zaczynają się teraz. Deszcze, nawiedzające nas co dnia, budzą obawę o pomyślny zbiór i niektórym zbożom już zaszkodziły teraz. Siano w ogóle zebrano zepsute. W graniczących z nami stepach chersońskich wielu obywateli zaniechało zbioru siana z powodu ciągłych deszczów i zaledwie mogli zebrać połowę. Ozimina, której nie sprzyja u nas zbyt mokre lato, da plon średni. Jarzyny będą lepsze. Mamy owsy dochodzące trzech łokci wysokości. Buraki w większej części wyborne; ale nigdy ich jeszcze nie porastały tak szybko burzany jak tego lata. Najenergiczniejsi plantatorowie nie mogli podołać im i robotnik z tego powodu był drogi.

Za plewidło płacono od 20 do 40 kopiejek dziennie, oprócz wiktu i dwóch porcyi wódki. Za skoszenie dziesięciny (2 morgi) jęczmienia od 1 do $1\frac{1}{2}$ rubli. Oziminę oddajemy ze snopa. Wyżęcie za snop czwarty, a w niektórych miejscowościach dają trzeci i czwarty, t. j. $3\frac{1}{2}$. Tylko dobre ceny mogą bonifikować gospodarzom takie straty, a wątpimy, czy będą dobre, gdyż stagnacya w handlu zbożowym trwa zawsze.

— Mamy wiadomość, iż droga żelazna budować się zacznie z Odesy na Bałtę, Elizawet, Kremeńczug i w Charkowie połączyć się ma z Sewastopolską. Do Bałty (z Odesy) ma być gotową do 1 Paźdz., a w roku następnym rozpocznie się między Bałtą a Kremeńczugiem. Że ten pas leży od nas zbyt daleko, wię cieszymy się nadzieją, iż może droga ta oddziała cokolwiek na nasz zbożowy handel. Czytaliśmy niedawno w rosyjskich gazetach o przejażdżce kilku powozów, odbytej z Mikołajowa do Chersonu (wiorst 40 kilka) za pomocą lokomobili. Próba ta miała się udać i powtórzyć. Jest to przestrzeń równa, stepowa. Droga, rozumie się, była sucha. Pięć paropływów kursuje ciągle na Dnieprze i ułatwia cokolwiek komunikacye nasze z Kijowem i Kremeńczugiem, chociaż ceny są za wysokie.

W tych czasach straszny pożar nawiedził miasto Orenburg, leżące nad rzeką Urałem, na samej granicy stepu Kirgiskiego.

— Przy wielkim rozwoju kolei żelaznych, jaki następuje lub nastąpi w Królestwie Polskiem, Warszawa stanowiąca węzeł tych linii, stanie się nader ważnym punktem handlowym, jeżeli tylko będzie umiała ze swego położenia korzystać. Wkrótce stanie się ona, pisze Gaz. Warsz. składowym punktem handlu zachodniego na wschód. Nawet morze Baltyckie ta jedyna droga ku północnemu wschodowi w Warszawie znaleść musi swój punkt główny. Przypomnieć sobie bowiem należy, iż żegluga parowa po morzu Baltyckiem, skutkiem naturalnych przyczyn nie do wszystkich punktów może być równą. Porty rosyjskie morza Baltyckiego ulegają długiej corocznej stagnacyi. Petersburg zamknięty jest dla żeglugi 6 do $6\frac{1}{2}$ miesięcy w roku. Ryga od 3 do 5, Rewel od 2 do 3 miesięcy a Libawa, Windawa, Królewiec i Gdańsk zaledwo tylko przez 7 tygodni. Ta okoliczność będąca przyczyną małego rozwinięcia marynarki handlowej rosyjskiej (liczyła w r. 1861 południowa baltycka 115 statków o 20,000 tonnach, finlandzka 480 statków o 175,000 ton.) składa handel na Baltyku w ręce amatorów cudzoziemskich i czyni porty południowe głównemi punktami tranzytowemi. Jeżeli teraz zważymy, iż Warszawa dla tych portów jest punktem zwęzlenia się, idących od nich kolei żelaznych, że przedstawia najwięcej korzyści pod względem ułatwień kredytowych, łatwo pojmiemy jak skutkiem tego Warszawa stać się może ważnem miejscem w systemacie handlu europejskiego na Północ-wschód.

Wiadomości literackie.

Poznań, — Ziemianina nr. 34 wyszedł z druku i zawiera: O pożyteczności lasów dla rólnika. H. Trąmpczyński. Chemia rólnicza III. J. Liebig. Towarzystwa rólnicze: Walne zebranie Towarzystwa rólniczego powiatów: Wrzesińskiego, Sredzkiego i Gnieźnieńskiego dnia 1 września r. b.

Przybyli do Poznania dnia 23 Sierpnia.

HOTEL EICHBORNA: Michaelis z Berlina, Karmiński z Pleszewa, Goldstein z Poczdamu, Arnfeld z Polczynia.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Moses z Londynu, David z Jassy, Loser z Obrzycka Baumgart z Konina, Jonas z Rogoźna, Becher z Wągrówca, Krekow, Schumann i Kurth z Gniezna.

EICHENER BORN: Nelken i Guttmann z Polski, Jaffe z Golday, Baumgarten z Babimostu v. Borck z Gostynia, Ephraim z Inowracławia.

Z dnia 24 Sierpnia.

BAZAR: Leysingger i Naimska z Warszawy, Radoński z Dominowa, Taczanowska z Sławoszewa, Zakrzewski z Kleszczewa, Kowalski z Trzcinna, Skowsgird z Pogorzelic.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI: Jacobi z Trzcianki, Laube z Trzebisławek, Materne z Chwałkowa, bar. v. Schlichtings z Wiednia, Schulz z Tarnowy, Neuhoff z Wrocławia, Nelte z Inowrocławia, Mummet z Paryża.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Richter z Obilewa, Güterbock z Owieczek, Soldin, Canzler, v. Helle i Kaskalk z Berlina, Nopitz z Lipska, Festbaum z Węgier, Kessler z Wrocławia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Petzel i Grill z Łapowca, Topiński z Russocina, hr. Dąbski z Kołaczkowa, Bieńkowski z Łucynowa, Steinbach z Wusterhausen, Hegel z Wrocławia.

POD CZARNYM ORŁEM: Sawicka z Rybna, Karpowski z Szamotuł, Śliwiński z Modliszewka.

HOTEL BERLIŃSKI: Funhoff z Kolonii, Rautenberg z Berlina, Reich z Szamotuł, Neumann z Hali n. S., v. Wollschlegler i Wichartowicz z Iwna, Reymann z Trzemeszna, Pickert z Schierzig, Przygocka z Lwowa, Chudzyńscy z Pyzdr, Busse z Sierakówka.

HOTEL PARYSKI: prob. Lewandowski z Kościana, Królikowski z Gołębowa, Wegner z Miłosławia, Meinhardt z Wrocławia.

SELIGA OBERZA: Misling z Brzega, Oltschak i Pinn z Grodziska, Rosenthal z Rawicza, Glanz, Spiro i Degorska z Buku.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Klopstock i Graupe z Międzychodu, Guttmann z Grodziska, Keiser z Rogoźna, Kaufmann z Gołańczy, Falbusch z Wrocławia.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 24. Sierpnia 1864.

Żyto (węcpel po 25 szefli) trzyma się. Na Sierpień 30 list. i pien., na Sierpień Wrzesień list. i pien., na Wrzesień Paźdz. (jesień) $30\frac{1}{4}$ list. $\frac{1}{6}$ pień., na Paźdz. Listopad $30\frac{1}{6}$ list. 31 pien., na Listopad Grudzień $31\frac{1}{2}$ list. $\frac{1}{3}$ pien., na wiosnę 1865 $32\frac{3}{4}$ pł. i pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) lepiej. Na Sierpień $13\frac{1}{2}$ list. i pien., na Wrzesień $13\frac{7}{12}$ list. $\frac{1}{2}$ pien., na Paźdz. $13\frac{7}{12}$ list. $\frac{1}{2}$ pien., na Listopad $13\frac{5}{12}$ list. $\frac{3}{8}$ pien., na Grudzień $13\frac{5}{12}$ list. $\frac{3}{8}$ pien., na Styczeń 1865 $13\frac{5}{12}$ list. $\frac{3}{8}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 23. Sierpnia.

Pszenica 50—59 tal.

Żyto na Sierpień i Sierpień Wrzesień $34\frac{5}{8}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $34\frac{1}{8}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{3}{8}$ tal., na Paźdz. List. $34\frac{7}{8}$—$35\frac{1}{4}$—35 tal.

Jęczmień wielki i mały 30—34 tal.

Groch do gotowania 43—48 tal.

Groch na pastwę 43—48 tal.

Oléj rzepiowy na Sierpień i Sierpień Wrzesień $12\frac{7}{12}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $12\frac{5}{8}$—$\frac{7}{12}$ tal., na Paźdz. List. $12\frac{3}{4}$ tal.

Olej lniany $13\frac{5}{6}$ tal.

Okowita na Sierpień i Sierpień Wrzesień $14\frac{1}{12}$—14 tal., na Wrzesień Paźdz. 14 tal., na Paźdz. Listopad $14\frac{1}{12}$ tal., na Listopad Grudzień $14\frac{1}{12}$—14 tal., na Grudzień Styczeń 14 tal., na Kwiecień Maj $14\frac{1}{2}$ tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

dnia 24. Sierpnia 1864 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	9	—	2	11	3
Pszenicy średniéj	2	2	6	2	5	—
Pszenicy ordynaryjnéj	1	25	—	1	28	9
Żyta przedniego, szefel	1	8	6	1	10	—
Żyta lżejszego	1	6	6	1	7	6
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	24	—	—	27	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	3	5	—	3	12	6
Rzepik zimowy	3	5	—	3	12	6
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	11	—	—	12	—
Masła, garniec	2	—	—	2	10	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 23. Sierpnia	13	15	—	do	13	20	—
„ 24. „	13	17	6	„	13	22	6

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.